



Życzenia biskupa ordynariusza dla Czytelników GN

Bądźmy zwiastunami pokoju

Oto ponownie, jak każdego roku, stają przed nami tajemnice Betlejem. Oto wielka tajemnica narodzenia się Bożego Słowa, które jest odwiecznie u Ojca. Słowa, które stało się ciałem (por. J 1,14) i nieustannie przychodząc, zbliża ludzi do siebie. Czy my sercem i wiarą zbliżamy się do Niego? Betlejemski Jezus staje ku oświeceniu ziemi i każdego z nas. Jakże jest to wielka Miłość w żłobie, Miłość, która kocha i oczekuje miłości ku komunii z Bogiem. Czy my chodzimy w świątliwości Pana? Pójdźmy i my ponownie do Betlejem, pełni radości i szczęścia z odnalezionego Dziecięcia, z odnalezionego naszego Bożego dziecięctwa. Mając serca gorące, stańmy się zwiastunami pokoju, dobra, solidarności i miłości. Tego oczekują nasi bliscy i cały świat. Czy jesteśmy gotowi kochać? Boże Narodzenie jest twoim i moim świętem, sprawmy razem, aby było także świętem i radością innych.

Z życzeniami i błogosławieństwem

+ Andrzej F. Dziuba

bp Andrzej F. Dziuba
Biskup łowicki



JOANNA MALIŃSKA

Spotkanie wigilijne, zorganizowane 16 grudnia przez Centrum Wolontariatu w Skierniewicach. Wieczerek uświetniły dzieci z Przedszkola nr 4, które przygotowały przedstawienie jasełkowe

„Przymierzacy” przy Stole i stole



ARCHIWUM ŚWIETLICZY W RAWIE MAZ.

RAWA MAZOWIECKA, 17 GRUDNIA. Okrągły jubileusz był okazją do dziękczynienia Bogu i ludziom, na których „Przymierzacy” zawsze mogą liczyć. Przy ołtarzu kierownik świetlicy Elżbieta Muszyńska

Świetlica Środowiskowa Przymierza Rodzin im. bł. Edmunda Bojanowskiego obchodziła 10-lecie. Świętowanie rozpoczęło się od Mszy św., której przewodniczył bp Józef Zawitkowski. Przy ołtarzu modlili się także ks. prałat Mieczysław Iwanicki, o. Jan Koziątek oraz ks. Jan Sikorski. Potem podopieczni świetlicy wystawili jasełka „Bóg jest Miłością”. Po wieczery wigilijnej każdy otrzymał kawałek tortu. Na dzieci i młodzież czekały jeszcze niespodzianki – paczki od św. Mikołaja, sponsorowane przez burmistrza. – Jubileusz 10-lecia to refleksja nad tym, co minęło, nad dobrocią. To radość towarzyszenia we wzrastaniu dzieci i młodzieży i ich dojrzewaniu do odpowiedzialności. To także nadzieja na oglądanie szczęśliwych rodzin – powiedziała Elżbieta Muszyńska, kierownik i pedagog rawskiej świetlicy. **wb**

Hanna, pierwsza kobieta

ŁÓDŹ. – Powierzony mi urząd będę sprawować tylko dla dobra publicznego i pomyślności mieszkańców – ślubowała 13 grudnia pierwsza w historii Łodzi prezydent kobieta Hanna Zdanowska. Uroczystość odbyła się w sali obrad Rady Miejskiej. Po uczczeniu minutą ciszy ofiar wprowadzonego 29 lat temu stanu wojennego Zdanowska

wyłosiła przemówienie programowe: – Łódź wymaga zmian. Proponuję wszystkim mieszkańcom i siłom politycznym udział w wielkim planie modernizacji, którego celem jest stworzenie miasta przyjaznego dla mieszkańców i inwestorów, dumnego ze swojej kultury i historii, otwartego na wyzwania XXI wieku – mówiła prezydent. **dk**



Hanna Zdanowska (po prawej) w dniu ślubowania. Życzenia złożyła jej między innymi wojewoda Jolanta Chełmińska (po lewej)

Kutia na sportowo

KUTNO. Koszykarki, piłkarze, trenerzy, seniorzy, władze i sponsorzy Miejskiego Klubu Sportowego Kutno uczestniczyli w czwartek 16 grudnia w spotkaniu opłatkowo-wigilijnym. Świecę wigilijną zapalił Rafał Jankowski, zawodnik III-ligowego zespołu piłki nożnej MKS. Natomiast słowo na Boże Narodzenie skierował ks. Jacek Szewczyk SDB. W spotkaniu uczestniczył także prezydent Kut-

na, a zarazem honorowy członek MKS Kutno – Zbigniew Burzyński, który złożył życzenia świąteczne. Odczytano także powinszowania nadesłane przez ordynariusza łowickiego bp. Andrzeja F. Dziubę. Spotkaniu towarzyszył śpiew kołęd w wykonaniu zespołu Młodzieżowego Domu Kultury. Na wigilijnym stole nie zabrakło zupy grzybowej, smażonej ryby, kutii i kompotu z suszonych owoców. **js**



MKS po raz 16. zorganizował spotkanie wigilijno-opłatkowe

Rodzina pamięta



W Polsce w 34 miastach działa Stowarzyszenie Rodzin Katyńskich, w tym przy ul. Batalionów Chłopskich w Łodzi

ŁÓDŹ. Członkowie Rodziny Katyńskiej – stowarzyszenia, którego celem jest pamięć o miejscach kaźni na Wschodzie – jak co roku zasiedli przy wspólnym wigilijnym stole. W wieczery uczestniczyła między innymi Jolanta Chełmińska, wojewoda łódzki. – Dziękuję wam za

trud i troskę o miejsca spoczynku naszych rodaków, bestialsko zabitych przez sowieckich zbrodniarzy – mówiła J. Chełmińska. – To dzięki wam przywrócono pamięć o tych strasznych wydarzeniach, stworzono wojenne cmentarze, przygotowano godne pochówki. **dk**

Harcerze u franciszkanów



W Niepokalanowie nie zabrakło zuchów z Sochaczewa, Młodzieszyna i Brochowa

NIEPOKALANÓW. „1910–2010. Druhom i Druhom, którzy całym życiem służąc Bogu, Ojczyźnie i bliźnim, odeszli na wieczną wartę, w 100-lecie harcerstwa polskiego – zuchy, harcerze, instruktorzy Hufca ZHP Sochaczew”. Granitowa tablica pamiątkowa z napisem o takiej treści została 12 grudnia odsłonięta i poświęcona w bazylice franciszkanów. Podczas Mszy św. poświęcił ją o. Roman Soczewka, który od 1945 roku jest harcerzem. Do bazyliki przybyły reprezentacje wszystkich drużyn harcerskich z Hufca Teresin, a także samorządowcy. **js**

GOŚĆ ŁOWICKI

łowicz@gosciedzieny.pl

ADRES REDAKCJI: 99-400 Łowicz, ul. Seminaryjna 6a
 REDAGUJĄ: Marcin Wójcik – dyrektor oddziału TEL. 666 026 771, Agnieszka Napiórkowska TEL. 666 830 799, ks. Wiesław Kacprzyk – asystent kościelny

Kuria łowicka ma już rzecznika

Bez ciętej miny

Z pierwszym w historii diecezji łowickiej rzecznikiem prasowym kurii – ks. Piotrem Karpińskim rozmawia Marcin Wójcik.

MARCIN WÓJCIK: Obecność Kościoła w mediach jest konieczna, zbędna czy obojętna?

Ks. PIOTR KARPIŃSKI: – Media, czy się to komuś podoba czy też nie, są trwałym elementem współczesnego świata. Człowiek, który by się na media obraził, nie rozumiał ich natury czy metod działania, przegrywa. Nie można skutecznie prowadzić duszpasterstwa, jeśli się je zignoruje. Choćby dlatego, że umysły wiernych kształtowane są przez środki społecznego przekazu. Poza tym media bardzo się interesują Kościołem. Na tej podstawie nawet amerykańscy naukowcy wyprowadzili argument przeciwko sekularyzacji. Nam się wydaje, że mamy właśnie takie czasy, ale jeśli prześledzimy ilość informacji o Kościele, religiach, duchowości, która pojawia się w mediach, okazuje się, że jest dokładnie odwrotnie. A jeżeli dołożymy do tego jeszcze fakt, że media w dużym stopniu są komercyjne i pokazują to, co się sprzedaje, to znaczy, że zainteresowanie odbiorców Kościołem jest duże. I to jest jeden z argumentów na to, że nie można pomijać roli mediów we współczesnym świecie.

W naszym środowisku także media lokalne interesują się Kościołem, naszą diecezją. To jest – mimo wszystko – optymistyczne dla nas. Dopóki ludzie się interesują Kościołem, media będą o nim mówić. A dla Kościoła to także szansa, by docierać do wiernych, prezentować swoje stanowisko. W końcu nie wszystkie komunikaty muszą być podawane z ambony.

Ks. Piotr Karpiński jest sekretarzem bp. Andrzeja F. Dziuby, wykląda w łowickim seminarium, nie od dziś interesuje się mediami



No ale i tak część duchownych powie, że media są złe, a tym bardziej niepotrzebne do głoszenia Ewangelii.

– Uczestniczyłem niedawno w warsztatach telewizyjnych dla rzeczników prasowych, które zorganizował episkopat. Przyjechali prawie sami księża. Mówię „prawie”, bo była także pani rzecznik z Płocka. Warsztaty prowadził, między innymi, redaktor Paweł Płuska z „Faktów” TVN, notabene łowiczanie. Zanim rozpoczął swoje zajęcia, jakieś 60 proc. uczestników zaczęło buczeć na TVN, że to stacja wroga Kościołowi, że manipuluje, atakuje... Znacznie gorzej miała się sytuacja, kiedy Płuska zapytał o konkrety. Powiedział też, że jest gorliwym katolikiem po kursie lektorskim, że w „Faktach” TVN ponad połowa dziennikarzy skończyła kurs lektorski w parafiach i utożsamia się z Kościołem. Obserwowałem, jak z minuty na minutę zmieniła się stosunek księży do TVN. Paweł Płuska powiedział jeszcze jedną kapitalną rzecz: „Po prostu my się nie znamy. Państwo nie znają mediów, a media, jak patrzą na te wasze cięte miny i ten podniosły, przeszywający wzrok, to też nie mają ochoty poznawać waszych motywów

działania, tylko opisują, co widzą i was ośmieszają”. Po tych słowach Płuski nastąpiło zbliżanie się obu środowisk. Rzecznik prasowy może być kimś takim, kto będzie przerzucał mosty między Kościołem a mediami.

Jak tu, w łowiczu, widzi Ksiądz swoją rolę?

– Na ogół, jako księży, nie jesteśmy tylko rzecznikami, żeby móc w 100 procentach oddać się sprawie. Mój kolega z Drohiczyzna jest rzecznikiem prasowym kurii, ale też dyrektorem Domu Kapłana Seniora, dyrektorem Muzeum Diecezjalnego oraz członkiem różnych komisji. Ja również na brak zajęć nie narzekam, dlatego w pierwszej kolejności będę reagował na sytuacje kryzysowe i odpowiadał na pytania dziennikarzy. Każda szanująca się firma prowadzi zarządzanie strategiczne, kształtuje swój pozytywny wizerunek. W Kościele takie działania również są konieczne, ale nie wiem, czy starczy mi na to czasu. Nie mógłbym tego sam poprowadzić. Potrzebowałbym zaplecza i zespołu kompetentnych ludzi. Jak już powiedziałem, na razie ograniczę się do reagowania kryzysowego.

■ R E K L A M A ■

NOVUM travel
89-410 Włoczek, ul. Pocztowa 25
tel./fax 52 389 98 90, tel. 52 524 00 02
tel. kom. 502 688 980

Pielgrzymki - cała Europa oraz Bliski Wschód i Meksyk	
→ Ziemia Święta:	2-8.03
→ Rzym, S.G. Rotondo:	21-27.03
Lwów i Kresy:	29.04-3.05
Sanktuaria Europy:	9-18.05
Katyn - Moskwa:	10-15.05
Paryż:	16-25.05
Wynajem luksusowych autokarów	
Włochy:	12-20.06, 29.06-9.07
Fatima - Lourdes:	27.06-11.07
Włochy - Hiszpania:	12-23.07
Grecja:	25.07-5.08
→ Grecja:	27.07-4.08, 15-26.09
Sanktuaria Francji:	25.07-4.08
→ Meksyk:	15-28.11
Zrealizujemy każde życzenie w zakresie dowolnych programów oraz świadczeń. ZAPEWNIAMY ATRAKCYJNE WARUNKI WSPÓŁPRACY. Zapraszamy grupy zorganizowane z parafii i osoby indywidualne. Gwarantujemy profesjonalizm, fachową i pewną obsługę oraz niezapomniane wrażenia!	
Światowe Dni Młodzieży - Madryt; różne wersje programów	
e-mail: novumtravel@op.pl, www.novumtravel.pl	

W stajence wszystko



PRZY ŻŁÓBKU. Łukasz i Czesław od połowy listopada ciągle kręcą się przy parafii. Nie wypuszczają z ręki siekier, młotków, pił, śrubokrętów. Każdą deskę zbijają z niezwykłą starannością. I nie ma się czemu dziwić. Szykują **dom dla Świętej Rodziny.**

tekst i zdjęcia

AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

anapiorkowska@goscniezielny.pl

W parafii św. Maksymiliana w Szczukach na dwa tygodnie przed Bożym Narodzeniem praca wre. Kilku mężczyzn rozwija i rozkłada tysiące świateł. Inni wycinają i osadzają wielkie sosny, jodły, świerki.

Jest też ekipa specjalna, która zajmuje się przygotowaniem boksów dla zwierząt. I taka, która buduje szopki. Na brak pracy nie narzekają również kobiety. Ubierają choinki, rozwieszają ozdoby, odświeżają figurki, a gdy trzeba – szyją nową sukienkę dla Najświętszej Pani, królów, a nawet pastuchów. Między pracującymi co rusz kręcą się dzieci, które objadają się cukierkami. Od 6 grudnia w kościele częściej

nimi św. Mikołaj. Jedno przez drugie dopytują rodziców, czy Jezusek będzie błogosławił, anioł kiwał głową i czy na pewno przyjadą Żabcia, Jadzia i kury „z kapturami”.

Cap, bocian i koń akrobata

– Spokojnie, spokojnie, przyjadą. A jak będziecie grzeczne, to odwiedzi was zwierzątko, którego jeszcze u nas nie było – uspokaja maluchy ks. Sławomir Sasin, proboszcz. – Jakie? Wielbłąd, żyrafa, renifer? Pytaniom nie ma końca. Uchylenie rąbka tajemnicy rozpala wyobraźnię. I nic w tym dziwnego. Od kilku lat w parafii jest kilka szopek: ruchoma w kościele, żywa w dawnym garażu i trzecia na plebanii.

– Kiedy przyszedłem do parafii, w zwyczajny było ubieranie małej szopki na bocznej ścianie kościo-

Noszenie Świętej Rodziny dla Łukasza Jankowskiego (w środku) jest okazją do refleksji

ła. Z roku na rok nabieraliśmy rozpędu. Teraz, poza trzema szopkami, o świętach przypomina też iluminacja całego terenu. Na początku niektórzy żartowali, że robimy tu wesołe miasteczko – opowiada ks. Sasin.

Dziś w Szczukach nie słychać głosów krytyki. Przeciwnie – nikt nie wyobraża sobie świąt bez Jezusa, który rusza rączką i zaprzyjaźnionych zwierząt. A tych tu nie brakuje. Od kilku lat święta w parafii spędzają kucyk Żabcia, koza Jadzia i owca z jagniątkami. – Żabcia jest wyjątkowo złośliwa – przestrzega ks. proboszcz. – Szczerzy zęby, łapie za rękawy i czapki. Kiedyś jedno dziecko podniosła za kaptur do góry – wspomina.

W ciągu 6 lat przez parafię przewinęło się wiele zwierząt. Większość z nich pochodziła od pana Mrówczyńskiego. Były

tko jest możliwe...

gęsi z dużymi dziobami, kolorowe kaczki, kury z czapkami i z opierzonymi nogami, łabędź, struś, bocian i żrebak, który siedział na zadzie. – Jak to zobaczyłem, zamurowało mnie. Nigdy wcześniej nie widziałem konia, który potrafi siedzieć jak pies. Jak widać, w stajence wszystko jest możliwe – opowiada z uśmiechem ks. Sławomir. – A pamięta ksiądz capa? – dopytuje gospodyni Maria Peczoł. – Wytrzymałymi z nim tylko jeden dzień. Przez trzy kolejne musieliśmy wietrzyć pomieszczenia. Był też bocian, któremu cięłam na kawałki mięso. Później dowiedziałam się, że mógł je połykać w całości. Uwielbiał ryby, które trzeba było mu łowić w stawie. Nie smakowały mu jedynie żaby. Te z przyjemnością zjadały kaczki. Paw natomiast uwielbiał tartą marchew – wspomina pani Maria. Dziś doglądaniem zwierząt nie zajmuje się już gospodyni. Karmienie i obrządek wzięli na siebie Stanisław Stępczelski i Bogusław Rudnicki. Ciekawe, czym będą karmić osła, tegorocznego debiutanta?

Mała pokuta

Koordinacją wszelkich prac w parafii św. Maksymiliana zajmuje się Łukasz Jankowski. To na jego głowie jest przygotowanie szopki dla zwierząt, czuwanie nad oświetleniem i rozstawianiem poszczególnych elementów i figur. I choć większość prac wykonuje pod dyktando księdza, jest przekonany, że prace te zleciła mu Święta Rodzina.

– Od dziecka byłem blisko kościoła. Zanim wybudowano świątynię, pierwsze Msze św. odprawiały się u moich dziadków, w tym samym podwórku – mówi Łukasz Jankowski. – Nie wyobrażam sobie innego przygotowania do świąt. Pracując przy szopce, nosząc na rękach św. Józefa, Maryję i zbijając kołyskę dla Jezusa, rozważam ich życie i jakoś staram się przekładać na swoje – wyznaje Łukasz, któremu częstego pomieszkowania w stajence nie ograniczyły ani ożenek, ani urodzenie się córki Natali.

– Zaangażowanie się w pracę przy parafii pozwala przewartościować wiele rzeczy. Nie najważniejsze stają się porządki, zakupy, ale Bóg, który się rodzi – podkreśla ks. Sasin. Założenie duszpasterza podziela Wojciech Dobosz, który m.in. wyspecjalizował się w transporcie zwierząt. – Widząc tak wielkie zaangażowanie proboszcza, nie można stać z boku – podkreśla. – Uczestnicząc w pracach, inaczej przeżywam święta. Bardziej realnie i głęboko. Nie jestem tylko widzem. Czasem przydarzy mi się i mała pokuta, wymierzona przez zwierzaki. Jednego roku dostałem kopniaka od strusia. Innym razem rogami potraktowała mnie koza. Jedno jest pewne. Po przebywaniu ze Świętą Rodziną zwierzęta łagodnieją, a niektóre – tak jak owca – nie chcą wracać do domu – zapewnia pan Wojciech.

Od początku istnienia parafii w robienie szopki w kościele zaangażowana jest też rodzina Staszewskich z sąsiadami. – Teraz mamy ułatwioną pracę, bo figury są duże i ruchome, a kiedyś głowiliśmy się nad tym, co i jak wymyślić. Co roku każda szopka musiała być inna – tłumaczy Jadwiga Staszewska. – Nie wyobrażamy sobie, by nie przyjść do pomocy. Nie można przecież dopuścić, by nie było dla Niego miejsca...

Sposób na Czesława

Sanktuarium w Szczukach to niejedyna parafia, w której wierni angażują się w pacę przy szopce. W Grzymkowicach-Bykach szopkę robi młodzież przygotowująca się do bierzmowania. Na pomoc parafian może liczyć też ks. Piotr Sapiński z Kamiona, któremu od kilku lat przy budowie stajenki pomaga stała grupa parafian, z rodziną Gajdzińskich na czele. – Żona ma fajne pomysły, które przemawiają pro-



W tym roku Czesław Szydłowski chce Jezusowi przygotować wielką szopkę w głównym ołtarzu PONIŻEJ: Stanisława Potrzebowska chętnie angażuje się w strojenie choinek



stotą i symbolami – mówi Tomasz Gajdziński, mąż pani Ewy. Najczęściej efekt końcowy jest wynikiem kompromisów i wspólnych wizji. Zawsze jest też darem złożonym nowo narodzonemu Jezusowi – podkreśla pan Tomasz.

Angażowanie się w przygotowanie szopki w parafii, czasem kosztem dużego zmęczenia, nie jest obce Czesławowi Szydłowskiemu, kościelnemu z Czerniewic. – Od trzech lat – tak, jak umiem – szykuję mieszkanie dla Dzieciątka. Zbijam plotki, kryję gontem szopkę, znoszę siano, ustawiam choinki – wylicza. W Wigilię i Boże Narodzenie w oku Czesława Szydłowskiego nietrudno dostrzec ły szczęścia. Przyznaje, że ma wrażenie, jakby ktoś przypawił mu skrzydła. I bynajmniej nie chodzi tu o próżność czy pychę, ale o wdzięczność. – Trudno opisać, jak jestem wtedy

szczęśliwy, że mogłem coś zrobić dla Jezusa. Tyle Mu zawdzięczam. On znalazł na mnie sposób. Pomógł mi pokonać słabości. Tak sobie czasem myślę, że skoro kilka lat temu On narodził się dla mnie, tak prawdziwie, to teraz ja powinienem się troszczyć o Jego dom. W tym roku wybuduję Mu szopkę w centrum ołtarza, wielką jak nigdy dotąd – zapowiada pan Czesław. ■

■ R E K L A M A ■

PROSTO I TANIO

www.
znaczkipielfgrzymkowe.pl

www.
znaczkirajdowe.pl

WYSYŁKA CAŁY KRAJ



ZDJEŃCIA MARCINI WOJCIK



Kończą się niektóre etapy rewitalizacji łowickiej katedry

Dla efektu warto

Podpatrzyliśmy, jak **młodzi konserwatorzy zmieniają oblicze katedry łowickiej**. Po kilku miesiącach ciężkiej pracy mówią, że najbardziej bolą ręce i szyja.

W grudniu zniknęła z katedry część rusztowań, a konkretnie te, dzięki którym można było dotknąć sklepienia. Oznacza to tylko jedno – kończą się niektóre prace renowacyjne. Zdjęcie rusztowań odsłoniło między innymi sklepienie prezbiterium, a na nim obraz

Matki Bożej Wniebowziętej, który został namalowany w czasie zawieruchy wojennej w 1941 roku. Wyżyny prezbiterium były ulubionym miejscem pracy Katarzyny Stępień z firmy AC Konserwacja Zabytków.

K. Stępień ukończyła dwa lata temu Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie, gdzie również miesz-



Już widać efekty mozolnej pracy konserwatorów, którzy spędzają na rusztowaniach długie godziny

Z LEWEJ: Dla Katarzyny Stępień konserwacja katedry łowickiej to największy projekt, w którym do tej pory uczestniczyła

U GÓRY Z LEWEJ: Marta Kunikowska z Parmy pod łowiczem przywykła do kurzu i wysokości

U GÓRY Z PRAWY: Młodzi technicy przyjechali do Łowicza głównie z Małopolski, gdzie firma AC Konserwacja Zabytków ma swoją siedzibę



ka. Ale wiosną tego roku na kilka miesięcy porzuciła Kraków dla Łowicza. Konserwacja katedry jest największym projektem, w którym uczestniczy. Do tej pory walczyła z czasem i kornikami gdzieś w małym kościółku na Podhalu albo pod Nowym Sączem. Odnawiała też pałace na Śląsku.

– Każdy z obiektów jest niepowtarzalny i ma swój urok – mówi Katarzyna Stępień. – Konserwacja jest wymagającym zawodem, potrzeba czasu, poświęcenia, energii. Musi się to lubić, żeby przyjechać gdzieś na rok i spędzać tyle czasu

w różnych warunkach – i zimno, i brudno, i gorąco. Dla takiego efektu warto – rozgląda się po odnowionych ścianach katedry.

Rewitalizacja katedry jest możliwa dzięki pieniądзом unijnym oraz ofiarom wiernych z Łowicza i całej diecezji. W specjalnym liście jesienią tego roku biskup Andrzej F. Dziuba napisał do diecezjan: „Każdy z nas, mając swój dom albo mieszkanie, wie, ile potrzeba pracy i trudu, aby dbać o niego, aby go remontować. W sensie duchowym katedra to nasz dom, to matka naszych parafialnych świątyń”. **js**

Ku komu biegną nasze myśli na święta?

Prywatny gwiazdozbiór

Trzej Królowie zobaczyli na niebie świetlisty znak, który przyprowadził ich do Betlejem. Dzisiaj również **każdy ma jakąś swoją Gwiazdę Betlejemską.**

Dziadek Karol wybrał mi imię i świętego patrona – Pawła od Krzyża. Zmarł, kiedy miałem 6 lat, ale jednak zapamiętałem go jako człowieka pełnego dobroci i głębokiej wiary. Dziadzius miał nabożeństwo do św. Pawła. Obu w jakiś sposób ściśle łączy, obaj święcą na moim firmamencie – mówi Paweł Kwaśniak ze Skierzniewic. – A rodzice? Bez nich nic by nie było. Oni są ze mną aż do tej chwili, gotowi do wszelkiej pomocy. Rodzeństwo – fantastyczne! A ile można się nauczyć od żony i dzieci? Cztery wspaniałe gwiazdy w domu! – podkreśla pan Paweł, mąż Małgosi, tata Jadzi, Marysi i Zosi.

Nie tylko myśli Pawła Kwaśniaka biegną do najbliższych. – Moją Gwiazdą Betlejemską jest rodzina – ta, która mnie wychowywała, czyli rodzice, i ta, którą tworzę, czyli żona i dzieci – mówi Krzysztof Jan Kaliński, burmistrz Łowicza. – Żona Alicja jest moją największą miłością, wspiera mnie we wszystkich trudnych sytuacjach. Jest bardzo silną osobą. Ona prowadzi mnie w sensie religijnym, społecznym i kulturalnym. Codziennie rano mó-



wię jej, że ją podziwiam – wyznaje burmistrz Kaliński.

Gwiazdy Betlejemskie mogą mieć wszyscy, niegrzeczni i grzeczni, starsi i młodszy, grzesznicy i święci. Ma ją również Aleksandra Bronowska ze wspólnoty Oratorium w Żyrardowie. – Gwiazdą, która dodaje mi siły do trwania, jest codzienna lektura i rozważanie słowa Bożego. Słowa, które poruszają moje serce, weryfikują moje sumienie i wskazują ścieżkę kroczenia za Panem

Dla burmistrza Krzysztofa Jana Kalińskiego Gwiazdą Betlejemską jest rodzina, a przede wszystkim żona Alicja

– mówi A. Bronowska. – Gwiazdą jest moja wspólnota, która akceptuje mnie z moimi wadami i zaletami, nie pozwala spocząć na laurach i wskazuje kierunek pracy nad sobą. Są nią moi przyjaciele, moi znajomi, otaczający mnie ludzie, którzy dzielą się nadzieją, nie zawsze robiąc to świadomie – zauważa A. Bronowska.

Burmistrz Sochaczewa Piotr Osiecki zwierza się: – Moją Gwiazdą Betlejemską jest żona, która dała mi trzy wspaniałe cór-

ki, jest ze mną na dobre i na złe, od lat wspiera mnie w działaniach zawodowych, wierzy we mnie i przypomina, że nie ma rzeczy niemożliwych. Nie byłbym dziś burmistrzem Sochaczewa, gdyby nie Basia. Przez kilka lat, jako reprezentant kraju w rugby, przebywałem we Francji, z dala od przyjaciół z młodych lat i najbliższych. Oparciem dla mnie była żona.

Gwiazdą Betlejemską może być proboszcz, pielgrzymka, brat, siostra, dobra lektura, nauczyciel... Możesz nią być Ty.

Marcin Wójcik

■ R E K L A M A ■

103,5 FM łowicz/sochaczew	93,8 FM kutno	94,7 FM rawa maz.	96,7 FM skierzniewice	98,1 FM maszczonów/żyrardów	agencja reklamowa
www.radiovictoria.pl					

Nasi wielcy

Rodzynek ocalił Szaję

Mojemu ojcu i mnie szczęśliwym trafem udało się uciec z getta. Po trzymiesięcznym błakaniu i ukrywaniu się w okolicach Warszawy, **dotarliśmy do Radziejowic, do domu państwa Rdzanowskich** – napisał we wspomnieniach Szaja Goldman.



Od roku patronem SP w Radziejowicach jest Władysław Rdzanowski **PO LEWEJ: W. Rdzanowski wiele lat mieszkał i pracował w Radziejowicach**

Od 25 października 2009 r. patronem Szkoły Podstawowej w Radziejowicach jest Władysław Rdzanowski, wieloletni jej nauczyciel i dyrektor. Jeszcze zanim podjęto uchwałę w sprawie nadania imienia, we wrześniu 2004 roku, w 100. rocznicę jego urodzin, ufundowano tablicę w budynku szkoły. Inicjatorką jej wmurowania i nadania imienia była obecna dyrektor szkoły Danuta Niedzińska, uczennica pana Władysława. Jej dążenia poparła nie tylko społeczność szkoły, ale i gmina.

Trzecie dziecko

Władysław Rdzanowski urodził się 29 października 1904 r. we wsi Wylezin Stary w gminie Kowiesy. W 1926 r. ukończył Państwowe Seminarium Nauczycielskie w Łowiczu. Zaraz po szkole odbył służbę wojskową w Szkole Podchorążych Rezerwy Piechoty w Tomaszowie Mazowieckim. 1 września 1927 r. rozpoczął pracę jako nauczyciel w Szkole Podstawowej w Cybulicach Dużych w powiecie Nowy Dwór Mazowiecki. W styczniu 1936 r. zmienił pracę i z całą rodziną przeniósł się do szkoły w Radziejowicach. Poza nauczaniem, aktywnie włączył się w prace komitetu budowy szkoły.

W pierwszych dniach września 1939 r. Rdzanowski został wcielony do 18. Pułku Piechoty.



Był uczestnikiem wojny obronnej, działaczem ruchu oporu, a także żołnierzem AK o pseudonimie „Rodzynek”. Poza walką o niepodległość, wykazał się szczególnym bohaterstwem, determinacją i poświęceniem, udzielając schronienia żydowskiemu dziecku – Szaji Goldmanowi, który wraz z ojcem uciekł z getta warszawskiego. Na wniosek Goldmana, Władysław Rdzanowski i jego żona otrzymali medal Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Sz. Goldman napisał: „Było to jesienią 1942 roku. Tam [w domu państwa Rdzanowskich – przyp. aut.] zostałem przebrany,

nadano mi imię Jurek i specjalnie nie wyróżniając się wśród domowników, przetrwałem rok. Jednak sytuacja mojego pobytu u państwa Rdzanowskich stała się zagrożona, kiedy znaleźli się źli ludzie, którzy zaczęli rozpowiadać, że u Rdzanowskich znalazło się trzecie dziecko. Wówczas dla bezpieczeństwa pan Rdzanowski zorganizował mi nową kryjówkę i osobiście mnie odwiózł do wsi bardziej oddalonej od żandarmerii niemieckiej” – wspomina Goldman.

Po latach doszło do spotkania między ocalonym Szają i panem Władysławem. Dla obu było bardzo wzruszające.

Dyrektor i patron

Od 1943 roku aż do odejścia na emeryturę 1 września 1968 r. Władysław Rdzanowski pracował jako kierownik Szkoły Podstawowej w Radziejowicach. Dla nauczycieli

i uczniów był wielkim autorytetem. W ich pamięci pozostał jako ciepły, mądry i skromny człowiek o wielkiej osobowości i sercu.

– Nie miałem okazji osobiście poznać pana dyrektora, ale z opowiadań parafian wiem, że był wyjątkowym człowiekiem, bardzo lubianym, troskliwym, któremu żadne dziecko nie było obojętne – mówi ks. Waldemar Okurowski, proboszcz parafii w Radziejowicach. – Od wielu lat tutejsza społeczność w rocznicę jego śmierci zamawia Mszę św.

Poza pracą pedagogiczną, Władysław Rdzanowski wiele czasu i zapału poświęcał pracy społecznej jako radny Gromadzkiej Rady Narodowej i członek jej prezydium. Za pracę w szkolnictwie i działalność społeczną został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi i Złotą Odznaką ZNP. Jego życiową dewizą były słowa: „Tu jest pokolenie na miarę moich marzeń, niech wzrasta i niesie ziarno miłości do ojczyzny, pracy, drugiego człowieka w świat, niechaj je zasiewa i niechaj ono przynosi owoce jak największe”.

Po przejściu na emeryturę zamieszkał w Grodzisku Mazowieckim. Zmarł w 1992 r., przeżywszy 88 lat.

nap



Jednym z odznaczeń, jakie otrzymał pan Władysław, był medal Sprawiedliwy wśród Narodów Świata